

# Galernicy z „Bremerhaven“

OPUBLIKOWANE W UBIEGŁĄ NIEDZIELĘ REWELACYJNE WIADOMOŚCI O STATKU NIEWOLNICZYM „BREMERHAVEN“, KTÓRY PRZEZ SZEREG LAT SPEŁNIAŁ ROLĘ OBOZU KONCENTRACYJNEGO WYWOŁAŁ ZWYKŁY ODDZWIĘK WŚRÓD NASZYCH CZYTELNIKÓW. REDAKCJA „PANORAMY“ ODWIEDZIŁO KILKU Z BYŁYCH WIĘZNIÓW, NADESZŁO TEŻ SZEREG LISTÓW ZAWIERAJĄCYCH DAJSZE INFORMACJE O NIEZWYKŁYM LAGERZE. MATERIAŁY TE PRZEKAZALISMY SZCZĘCINSKIEMU HISTORYKOWI, MGR. BOGDANOWI FRANKIEWICZOWI Z TAMTEJSZEGO ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO, KTÓRY PIERWSZY NATRAFIŁ NA ŚLAD OBOZU I JEGO WIĘZNIÓW — ŁODZIAN. RÓWNOCZESNIE, ZGODNIE Z ZAPOWIEDZIĄ PRAGNIEMI PODZIELIĆ SIĘ UŻYSKANYMI INFORMACJAMI Z CZYTELNICAMI „PANORAMY“.

REZYGNUJĄC Z DZIENNIKARSKIEGO OPRAWOWANIA ZAMIESZCZAMY DZIS ZDJĘCIA ORAZ OBSZERNE WYJĄTKI Z LISTÓW BYŁYCH WIĘZNIÓW „BREMERHAVEN“. CEŁOWO POZOSTAWIAMY NIE ZMIENIONY STYL I PISOWNIE LISTÓW — ONE BOWIEM WYMOWNIE AKCENTUJĄ TRAGIZM PRZEŻYĆ AUTORÓW.

„W maju około 20-ego 1940 r. zostaliśmy wywiezieni do Szczecina, a stamtąd do Pomerager. Tam po odparowaniu i przeglądzie lekarskim zaprowadzono nas na statek „Bremerhaven“. Na okręcie tym przebywałem od 22 V 1940 r. do końca 1943 r., kiedy zabrano go do remontu. Na statku mieszkało nas około 1200 ludzi, byli 3 piętra mieszkalne. Na dziobie mieszkali karniaci. Zwierzchniaki ich było dwóch SS-manów. Jeden nazywał się Reszke (nazywany przez karniaków „nochalem“). On był ich pachołkiem, miał wilka i prowadził do pracy szereg karniaków psom. My mieszkaliśmy w trzech pokojach: I, II i III i częściowo I. Każdy z nich miał przy sobie latarkę elektryczną. Wyżywienie nasze składało się z 3 kg chleba, 3 łyżek marmolady, 15 dag koniskiej kiebasy na tydzień. Codziennie dostawaliśmy z rana herbatę z siana i wieczorem liter zupy z trzech kartofli i paru listków kapusty cały czas otrzymywaliśmy tylko raz dziennie jedzenie i pracowaliśmy 10 godzin...“

## Arbeitsamt Steffin

du Ihnen Schreiben vom 5. d. Okt. teile ich Ihnen mit, dass ich Stanislaw Wasilewski in meiner Partei nicht auffinden kann. Ohne Angabe, bei welcher Firma Sie ohne Arbeit bei uns, sarebbe ich hat, lässt sich dies nicht feststellen. Ich bitte Sie, sich an das dortige Arbeitsamt zu wenden.

Przedsiębiorstwo w Szczecinie  
Zadanie:  
Prace przy budowie...

### Odpowiedź Arbeitsamtu w Szczecinie na list matki Stanisława Wasilewskiego, poszukującej swego syna.

Wracam do okrętu. Otóż, gdy nas umieścili tam, mieliśmy na ubraniach żółte lampasy i literę „P“. Krzyże nosili niewolnicy wojenni i karniaci wymalowane olejną farbą na plecach. Do pracy chodziliśmy trójkami po 30 osób i tylko jedźnia. Kto wszedł na chodnik ten kopiałami został spędzony na jedźnie. Okręt był 1 km za Polami z jednej strony otoczony wodą Odry z drugiej łakami i zaroślami. W końcu lata 1941 r. Niemcy zbudowali szubienicę. Wysoko około 3 m. Wchodziło się po schodach, później była podłoga otoczona barierą w środku podłogi była kłapa z żelaznym rygłem, a nad szubienicą wisiał hak od dźwigu. Podczas egzekucji nas szubienicę zamykano. Tylko spod pokładu sparami było widać jak się odbywała egzekucja. Każdorazowo ze skazaniem przjeżdżało parę aut, dużo SS i SA. Skazanka prowadzona pomostem na dno okrętu. Tam wprowadzano go na szubienicę, wieszano nogi, zakładano pętlę na szyję i zawieszano na haku od dźwigu. Potem wieszano mu na piersiach tablicę z nazwiskiem skazanego. Potem otwierano drzwi każdego raumu i wyganiano nas na pomost. Następnie krzykiem Niemcy zaczęli oznajmiać że go zginali i ostrzegać, że nas to samo czeka, żeby nie robić sabotazy, potem bijąc wszystkich kazali iść do pracy...“

JÓZEF PLUSA  
Łódź, ul. Harnama 5

W poprzednim artykule podawaliśmy informację o tragicznej śmierci niejakiego Stanisława Wasilewskiego, który popełnił samobójstwo, skacząc z pokładu „Bremerhaven“. Sprawie tej poświęca m. in. swój list pan Czesław Zdrojewski (Zgierz, ul. Wspólna 1, m. 3).

„Zanim wyjaśnię co było przyczyną śmierci mojego kolegi Stanisława Wasilewskiego chcę powiedzieć w jaki sposób na w/w statek trafiliśmy. Otóż w końcu stycznia 1940 r. odszedł ze Zgierza transport ludzi przymusowo zabranych na roboty do Niemiec (w którym również był Stanisław Wasilewski). Zawieziono nas w woj. szczenińskie. Były tam baraki w polu ogrodzone drutem kolczastym, obok lasu. Warunki mieliśmy okropne — głód, zimno i poniewierka. Już tam za najdrobniejsze przewinienie



Marian Zurek (Łódź, Łagiewnicka 4) więzień nr 1105

Więźniowie „Bremerhaven“  
Zdjęcie zrobione we wrześniu 1940 r.

karano z sadyzmem. Ulubionym zwyczajem Niemców było przywiązywanie nas do śródku placu do słupa. Delikwent stał okroczony sznurami kilka godzin na mrozie, a gdy widzieli, że zwisa na sznurach wtedy odwiązali, a ofiara zwalała się z nóg. Byliśmy tam do marca i po segregacji ja i inni jako pierwsi trafiliśmy na statek „Bremerhaven“, który był zatokiwany na Odzie. Najpierw pracowaliśmy przy budowie grobli obok Odry, następnie pogłębiałmy rzekę, stojąc w wodzie. Pamiętam jak dziś: szliśmy do pracy i właśnie Stanisław Wasilewski stał przy burcie.

(Dalszy ciąg na str. 5)

# PANORAMA DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XIX Łódź, niedziela 2 i poniedziałek 3 sierpnia 1964 roku Nr 183 (5492)

- ★ 200 KM z jednego cylindra
- ★ Nowe typy statków dalekomorskich
- ★ Lokomotywy o szybkości 120 km/godz.

## Cel — standard światowy

Uchwała IV Zjazdu, określająca kierunek rozwoju gospodarczego kraju do roku 1970, kładzie poważny nacisk na rozszerzenie produkcji przemysłu maszynowego, która ma wyprzedzić co najmniej ogólny wzrost produkcji przemysłowej.

Najbliższe 2 lata będą miały decydujące znaczenie dla stworzenia bazy technicznej i organizacyjnej, gwarantującej wykonanie przewidzianych na następny 5-letki zadań. Placówki badawcze resortów, PAN i szkół wyższych oraz biura projektowe i konstrukcyjne przyspieszą prace nad unowocześnieniem konstrukcji maszyn i urządzeń, rozszerzeniem stosowania nowoczesnych tworzyw i technologii oraz opanowaniem produkcji nie wykonywanych dotychczas w kraju wyrobów.

Wytczne do opracowania projektu planu na lata 1965-1968 przewidują m. in. rozpoczęcie produkcji silników wysokoprężnych o mocy od 700 do 3000 KM, zakończenie prac przygotowawczych nad podjęciem produkcji skonstruowanej w kraju oraz uzyskanej w drodze licencji ok. 200 KM z jednego cylindra. W maszynach budowlanych — rozpocząć się ma produkcja żurawi 8-10 ton zmontowanych na samochodzie, żurawi samowznoszących się oraz maszyn do robót ziemnych i drogowych.

Wielkie zadania stają przed przemysłem stocznioowym. Wprowadzi on do budowy statków nowoczesne konstrukcje kadłuba obliczone przez metody matematyczne, przystąpi do budowy prototypu węglowca 23 tys. DWT, podejmie prace przygotowawcze do rozpoczęcia budowy nowo-

czesnych typów statków rybackich: zamrażalni, przetwórci, „tuńczyków“ oraz zbiornikowca 20 tys. DWT. W ciągu najbliższych 2 lat przygotowana zostanie także dokumentacja konstrukcyjna samochodów „Syrna 110“ i „Warszawa 110“, samochodów ciężarowych o ładowności 1,5 i 8 do 10 ton oraz szeregu samochodów i pojazdów wyspecjalizowanych. Zakończy się także przygotowania do

podjęcia produkcji lokomotyw spalinyowych o mocy 1700-2000 KM i szybkości 120 km na godz. oraz wagonów spalinyowych do ruchu lokalnego, rozwijających szybkość 120 km na godz.

W realizacji wielkich zadań stojących przed przemysłem chemicznym — pomagają będzie uruchomienie produkcji szeregu maszyn i urządzeń dla procesów chemicznych. Będzie to m. in. przystąpienie do podjęcia budowy sprężarek typu „boks“ o wielkiej wydajności i ciśnieniu do 350 atm., uruchomienie produkcji szeregu urządzeń automatycznych do regulacji, kontroli i pomiarów dla syntezy organicznej oraz petrochemii.

# Choroba bawełniana

Tego jeszcze nie było. Wiele z fantastycznych pomysłów autorów powieści pseudonaukowych znalazło potwierdzenie w życiu, lecz o czymś podobnym trudno nawet pomyśleć. Od kilku lat, w szpitalu na japońskiej wyspie Honshu leżą cztery pacjentki chore w wyniku rozwijających się w ich ciele pasożytów — komórek bawełny. Cóż, wiadomo, że ciało ludzkie stanowi pożywkę (czy dostarcza pożywkę) szeregu gościom: grzybom, bakteriom, owadom... Ale żeby również roślinom takim jak bawełna? To naprawdę zakrawa na fantazję.

W 1855 roku wieśniaczka z wyspy Honshu przybyła do szpitala z ciałem spuchniętym, osłabioną. Po kilku tygodniach napętała na nogach i rękach skóra zaczęła pękać, a z ran wysuwały się kłębiaki waty. Naoczny świadek, dr Tamotsu Tajiri mówi: „Wydawało mi się, że obserwuję czary“. W ciągu 9 lat z otwartych wciąż ran wydobyło się ponad 3 kg bawełny, której włókienka posiadają długość od 1,5 cm do 5 cm i jak stwierdził naukowiec z Uniwersytetu w Tokio skład chemiczny włókien jest zbliżony do składu normalnej bawełny roślinnej.

W lipcu br. dyrektor badań naukowych Instytutu Przemysłowego przy Uniwersytecie w Osaka, dr Ziro Nikuni brał udział w międzynarodowym sympozjum węglowodanowym w Münster — NRF. Wysłuchał on tam hipotezę, iż przyczyną produkcji celulozy przez ciało ludzkie jest defekt w chemizmie przemian glikogenu; zamiast jak normalnie przemieniać się w alkohol i następnie dwutlenek węgla i wodę — co stanowi źródło energii organizmowi, w przypadku nieszcześnych kobiet proces przebiega (oczywiście częściowo) w kierunku przeciwnym — syntez celulozy z glikogenem. Niedostatek prawdopodobnie niewielkich, sładowych substancji katalitycznych spowodował, iż komórki bawełny, dostawczy się np. na skutek zranienia, nie zostały zastąpione przez organizm, lecz znalazły korzystne warunki wegetacji.

W „Newsweek“

# „Święta“ kość niezgody

Od z górą osmiuset lat w miejscu, gdzie według legendy Chrystus został ukrzyżowany i pochowany, w najbliższym sąsiedztwie murów Starego Miasta w Jerozolimie, stoi Kościół Świętego Grobu, wielka kopuła bazyliki, wybudowana podczas wypraw krzyżowych i od tego czasu wielokrotnie rozbudowywana i przebudowywana. Dwukrotnie (w latach 1808 i 1949) kościół padł pastwą płomieni, raz (w 1927 roku), trzęsienia ziemi. Od kilkadziesiąt lat pielgrzymi z całego świata, pragnący dotknąć kamienia, na którym ponoć stać miał krzyż, lub rzucić okiem na skałę przykrywającą grobowiec, musieli dokonywać łeśce akrobatycznych wyczynów, by uchronić się przed spadającymi kamieniami i odupianym tynkiem. Starożytna budowla trzymała się jedynie dzięki przewidywanemu rusztowaniu.

W 1961 roku przystąpiono do odbudowy bazyliki kosztem 3 milionów dolarów. Trzy wyznania chrześcijańskie, w których władaniu znajduje się większość kościoła — prawosławni Gre-

cy, rzymskokatolicy i prawosławni Ormianie — doszli wreszcie do porozumienia, dzięki któremu w ciągu dziesięciu lat budynkowi zostanie przywrócona jego średniowieczna świetność.

Ważniejsze jednak od prac restauratorskich okazały się dokonane przy tej okazji odkrycia archeologiczne.

Dotychczas przypuszczano, że rotunda okalająca grób, była dziełem krzyżowców. Gdy jednak odupiano grubą warstwę tynku, okazało się, że dolna część murów rotundy pochodzi z wieżsionej w IV wieku naszej ery kaplicy św. Heleny, o której sądzono, że została zburzona podczas inwazji perskiej w 614 roku. Co więcej, przy pracach odwanających natrafiono na dwa fundamenty rzymskie o ponad metrowej grubości, które zdaniem architektów stanowią część fundamentów świątyni cesarza Hadriana, wzniesionej w 135 roku.

Odbudowę bazyliki utrudniają jednak niustające spory między poszczególnymi wyznaniem chrześcijańskimi. I tak na przykład, aby dotrzeć do fundamentów trzeba było zburzyć kilka ścian wewnętrznych, osłaniających tę część kościoła, która należy do prawosławnych Greków. Z historycznego i artystycznego punktu widzenia, ścian tych nie należy odbudowywać; zaprotestował jednak przeciwni temu energicznie archimandryta Germanos, prawosławny Strażnik Świętego Grobu, w obawie przed uszczupieniem tradycyjnych przywilejów kościoła greckiego. Również zamierzone przez architektów otwarcie drugiego wejścia do bazyliki, wymagające wyburzenia schodów należących do kościoła rzymskokatolickiego, mimo niewątpliwych korzyści nie uzyskało aprobaty zainteresowanych. Z trudem tylko udało się ukonstytuować trójstronny Międzyurząd Techniczny, gdzie jednak każda najbabsza decyzja wymaga dużej wagi, a dotychczas udało się doprowadzić do uzgodnienia kilkuset (!) decyzji tego rodzaju, jak zezwolenie katolikom robotnikom na przekroczenie terytorium greckiego, czy ustalenie własności narożnika między „katolicką“, a „grecką“ ścianą. W tych warunkach pierwotnie ustalone zakończenie odbudowy w 1970 roku bynajmniej nie jest przesądzone.

J. ORLICZ

# Kandydaci na studia w opiniach przyszłych wychowawców

Dotychczas kończący egzamin wstępny na wyższe uczelnie, zainteresowani znają już wyniki. Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa poziomu przygotowania tegorocznych kandydatów, co stanowi podstawę pewnych wniosków na przyszłość. Z prośbą o dokonanie takiej oceny „Dziennik“ zwrócił się do prorektorów trzech największych uczelni łódzkich.

**MÓWI PROREKTOR UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO — PROF. DR JÓZEF PIĄTOSKI:**

Na przestrzeni ostatnich pięciu lat poziom wymagań przy egzaminach wstępnych stopniowo wzrastał. Towarzyszyło temu nieznaczne, ale stałe podnoszenie się poziomu przygotowania absolwentów szkoły średniej. Natomiast w roku bieżącym nastąpiła wyraźna odmiana; chociaż wymagań nie zwiększyliśmy, kandydaci wypadli słabiej od swoich kolegów z lat poprzednich. Wystarczy wspomnieć, że egzamin z wynikiem pomyslnym zdobyło w ubiegłym roku ponad 60 procent kandydatów, zaś obecnie — tylko 50 proc.

Zauważyliśmy dotkliwie braki w opanowaniu języka polskiego. Błędy ortograficzne, które dotychczas spotykało się tylko sporadycznie, wystąpiły np. na geografii, gdzie sprawę dokładnie zbadano, w 17 procentach prac pisemnych. Gorzej było również ze stylem i umiejętnością poprawnego wystawiania się.

Słabsze przygotowanie zanotowali także egzaminatorzy geografii, historii, a szczególnie — chemii, co jest specjalnie dotkliwe, bowiem ta nauka staje się przecież decydująca w naszej gospodarce.

Gdzie tkwią przyczyny nagłego załamania? Za podstawową wśród nich, sygnalizowana

już zresztą wcześniej przez Kuratorium, uznaliśmy znaczne zwiększenie się liczebności klas maturalnych w związku z wżymem demograficznym. Nauczyciel, mając w klasie nadmierną ilość uczniów, nie potrafi każdego z nich właściwie skontrolować. Z drugiej strony — wiadomo mi, iż władze szkolne dają do „sztywnego“ utrzymania tzw. wskaźnika drugoroczności. Obie te przyczyny powodują, że uczelnia w rezultacie otrzymuje słabszy narybek.

Dla Uniwersytetu, oczywiście, sytuacja nie jest bez wyjścia, bowiem przy znacznie zwiększonej równocześnie liczbie kandydatów, potrafimy wybrać sobie takich, którzy odpowiadają wymaganiom. Ale powstaje problem społeczny w postaci rosnącej liczby rozczarowanych, którzy muszą odejść z niczym. Dla nich powinno się organizować pomaturalne szkoły zawodowe, których wciąż mamy niewiele.

I jeszcze jedna sprawa: Niepowodzenie przy egzaminie wstępnym, zarówno kandydaci, jak i ich rodzice, przywykli traktować, jako tragedię życiową. Trzeba zrozumieć, że zawodzonych będzie coraz więcej, a zarazem — że nie jest to żadna tragedia. Zakładamy przecież coraz szybszą rozbudowę studiów zaocznych, gdzie młodzież będzie mogła zrealizować swe aspiracje.

(Dalszy ciąg na str. 3)

### A. Adzubej opuścił NRF

Redaktor naczelny dziennika „Lwiestia“, A. Adzubej, zakończył 1 bm. swój pobyt w Niemczech zachodnich, do kad był zaproszony przez redakcje dzienników „Ruhr Nachrichten“, „Rheinische Post“ i „Muenchener Merkur“.

Adzubej odbył spotkania z przedstawicielami różnych warstw ludności NRF, z zachodniomocniackimi meźmi stanu i działaczami politycznymi oraz został przyjęty przez kanclerza Erharda.

### Komunikat radziecko-brytyjski

## Utrzymanie pokoju sprawą najważniejszą

„Interesem pokoju odpowiadałoby osiągnięcie porozumienia w sprawie nierozprzeszczelenia broni nuklearnej i zawarcie w tym celu odpowiedniego układu międzynarodowego“ — stwierdza wspólny komunikat radziecko-brytyjski, podpisany w związku z pobylem w ZSRR ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Richarda Butlera.

„Obie strony — wskazuje komunikat — ponownie potwierdziły swe przekonanie, że utrzymanie pokoju w wieku nuklearnym jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla wszystkich

kich krajów bez względu na różnice ich systemów politycznych i społecznych. Toteż wspólnym celem powinny być wytrwale i konstruktywne rokowania, zmierzające do znalezienia pokojowego i możliwego do przyjęcia dla wszystkich rozwiązań.

Odbyła się szeroka wymiana poglądów na temat problemu międzynarodowych. Obie strony omówiły zagadnienia, nad którymi obecnie toczy się debata, dotycząca sprawy umocnienia mechanizmu ONZ dla utrzymania pokoju. Wyraziły one gotowość uczestniczenia w dalszej wymianie poglądów na te sprawy.

Obie strony wyjaśniły swój punkt widzenia co do problemu bezpieczeństwa Europy, łącznie z zagadnieniami związanymi z pokojowym uregulowaniem kwestii niemieckiej.

Przedstawiciele ZSRR i Wielkiej Brytanii stwierdzili zgodnie, że „rozмовы, które zostały przeprowadzone w duchu współpracy i serdeczności dały cenną okazję do omówienia problemów stojących przedmiotem wzajemnego zainteresowania i że byłoby pożyteczne utrzymywanie kontaktów“.

### Rozbieżności Paryż-Bonn na temat granicy Odra-Nysa

Ukazujący się w Stuttgarcie tygodnik „Christ und Welt“ zwraca uwagę na rozbieżności między Bonn i Paryżem w sprawie niemieckich granic wschodnich. De Gaulle na ostatniej konferencji prasowej dał ponownie do zrozumienia, że w tej kwestii nie popiera rządu brytyjskiego, który dąży do rewizji istniejących granic, lecz uważa granicę na Odrze i Nysie za ostateczną.

Tym samym tygodnik przeczy twierdzeniu bońskiego szefa prasowego — von Hase, iż w sprawie granic nie ma rozbieżności między Bonn a Paryżem.

„Christ und Welt“ pisze o konferencji prasowej do Gaulle'a: „Chciał powiedzieć wyraźnie, że w jego przekonaniu niemieckie granice wschodnie są przesądzone“.

### „Łagodni“ rewizjonisci

Rewizjonistyczna polityka prowadzona przez zachodniemieckiego Związek Przesiedleńcy jest zdaniem niektórych działaczy tego związku zbyt łagodna i pojednawcza. Rzecznik „Ziomstwa górnoślązkich“, dr Otto Ullitz wezwał do utworzenia nowej, bardziej radykalnej organizacji. Ullitz wskazał, że szeregowi niepokój wywołują w kołach przesiedleńców mnożące się ostatnio oświadczenia na rzecz uznania granicy na Odrze i Nysie. Ci „kaznodzieje rezygnacji“ — powiedział on — nie doceniają niebezpiecznego wpływu swych oświadczeń i tego, że igrają oni z ogniem.

## Kompletną cementownię sprzedaliśmy Indii

W New Delhi podpisano za stał przez delegację Centrali Handlu Zagranicznego „Cekop“ kontrakt, na mocy którego Polska dostarczy Indii komplet maszyn i urządzeń dla cementowni. Obiekt ten, którego uruchomienie przewidziano na 1966 r. stanie w sąsiedztwie huty Bhilai, zbudowanej przez Związek Radziecki. Wszystkie urządzenia wykonane zostaną przez Pomorskie Zakłady Budowy Ma

szyn — czołowego naszego producenta i eksportera kompletnych zestawów maszynowych tego typu. Dokumentację technologiczną opracują specjaliści z biura projektów przemysłu cementowego i wapienia w Krakowie.

Specjaliści z biura konstrukcyjnego zakładów przystąpi- li już do projektowania najnowszego typu agregatów i urządzeń dla cementowni. Do stawy urządzeń do Indii, których łączna waga wyniesie ok. 5.600 ton, rozpoczyna się w przyszłym roku. Nad ich montażem w Indii i uruchomieniem cementowni czuwać będzie kilkunastoosobowa grupa polskich specjalistów.

### Zamachowcy na Makariosa aresztowani

W piątek wieczorem władze cypryjskie aresztowały dwóch cypryjskich Turków, zatrudnionych na lotnisku w Nikozji pod zarzutem sabotażu. Sa botaż ten — według wiadomości udzielonych przez policję nikozyjską — dokonany został na kilka minut przed lądowaniem samolotu, na którego pokładzie znajdował się prezydent Makarios.

Tak więc, potwierdziłoby to wiadomość zamieszczoną w piątek przez dziennik lokalny, który pisał o „próbie zamachu na życie prezydenta Makariosa“.

### Masowe zatrucie kielbasą

Ok. 100 osób z osmiu wsi powiatu bytowskiego uległo zatruciu po spożyciu kielbasy — metki, wyprodukowanej przez masarnię GS w Tuchomiu. Służba zdrowia powiatu bytowskiego postawiona została niezwłocznie w stan pogotowia. Ofiarom zatrucia udzielono natychmiastowej pomocy. 63 osoby skierowano do szpitala w Bytowie i kilku okolich miastach. Chorem nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

### W Dallas umiera się łatwo...

(Teksas). Ranny trzema kulami rewolwerowymi, 21-letni Dean Campbell przeleżał całą godzinę na chodniku na jednej z najbardziej ruchliwych ulic miasta i nikt nie zwrócił na niego najmniejszej uwagi. Dopiero żona pewnego strażaka pierwsza pochyliła się nad nim. Jednak na próżno próbowała zatrzymać jakiś samochód i musiała ostatecznie zwrócić się o pomoc do policji.

### Champagnole

## Zasypani górnicy rozmawiali z rodzinami

W sobotę, we wczesnych godzinach rannych nowe osu-

nięcie się ziemi w Champagnole zatrzymało prace ratunkowe. Jak się później okazało, ze stropu galerii, w której znajdują się górnicy, osuwały się kawały skały. Przewidziana rura komunikacyjna, przez którą zasypani rozmawiali ze światem zewnątrz, została chwilowo zatkana. Na szczęście górnikom nic się nie stało.

Kierownictwo akcji ratowniczej w Champagnole spodziewa się, że wydobywanie uwieczonych pod ziemią 9 górników rozpocznie się w niedziele w godzinach popołudniowych.

W sobotę rodziny 9 górników uzyskały pozwolenie na krótkie skomunikowanie się ze swymi najbliższymi.

Dnia 30 lipca 1964 r. zmarł po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 53 najukochańszy mąż, tatuś i dziadziś

**S. T. P.  
Henryk Sobierajczyk**

właściciel taksówki 157  
Wyprowadzenie drogi zwłok nastąpi w niedzielę, dnia 2 sierpnia o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza na Dolach, o czym powiadomiamy pogrążeni w głębokim smutku  
**ZONA, CORKA, SYN, SYNOWA, ZIEĆ, WNUCZKI**  
i pozostała RODZINA

### Pierwsze zdjęcia Księżyca wykonane przez „Rangera-7“

W sobotę na konferencji prasowej w Pasadena (Kalifornia) opublikowano pierwsze zdjęcia sfery sfery, wykonane przez kamerę amerykańskiej rakiety księżycowej „Ranger — 7“.

Jak podano na konferencji prasowej, zdjęcia wykonane przez „Rangera“ wskazują, że rejon w którym ewentualnie wylądował na Księżycu pierwszy amerykański kosmonauta jest gładką równiną, usianą setkami małych kraterów.

Astronom dr Gerard Kuyper z Uniwersytetu Arizona, podkreślił, że najistotniejszym wynikiem obserwacji powierzchni Księżyca za pośrednictwem zdjęć Rangera jest, iż nie ujawniły one żadnych zasadniczych problemów związanych z lądowaniem na naturalnym satelicie Ziemi.

Jak wiadomo, wiele teorii utrzymywało, że powierzchnia Księżyca pokryta jest grubą warstwą pyłu, co stwarzało mogło poważne niebezpieczeństwo dla statków kosmicznych, którym podczas lądowania groziłyby zniknięcie w tej warstwie.

Dr Kuyper poinformował, iż naukowcy zgodzili się że najlepszym rejonem do lądowania astronautów na Księżycu są szerokie równiny, „morza obłoków“ położone w pewnej odległości od większych kraterów.

### Siłą do ołtarza

Jeden z sądów w Kopenhadze wydał niedawno wyrok w sensacyjnej sprawie Duńczyka Pedersena, który przez pewien czas wiewił w piwnicy swego domu brytyjską dziewczynę, dopóki nie zgodziła się ona stanąć z nim na ślubnym kobiercu. Duńczyk zmusił dziewczynę by została jego żoną, bijąc ją strzelbą i kijem. Sąd w Kopenhadze uznał iż małżeństwo zostało zawarte pod przymusem i unieważnił je.

### Kronika wypadków

Na ul. Julianowskiej przed posesją 58 a kierowca samochodu osobowego Antoni Pietrzak (Krzyżowa 22) zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w drzewo. W wypadku Pietrzak i jego żona doznały ciężkich ran i przewiezieni zostali do Szpitala im. Biegańskiego.

Bronisława Blaszczyk (Obrońców Stalingradu 90) przechodząc jezdnią ulicy Zgierskiej wpadła pod przejeżdżający samochód. Pomocy udzieliła jej Pogotowie. (kl)

### Skarb z okresu 1300 lat p.n.e.

Niedawno archeolodzy odnaleźli u południowych wybrzeży Francji wrak łodzi, w której znajdowało się 300 sztuk miedzianych i brązowych, 30 siekier i 50 ozdobnych bransolet. Przedmioty te pochodzą prawdopodobnie z okresu 1300—1000 lat przed naszą erą.

Jednocześnie dokonano oceny wyników odpowiedzialności za przelot w I półroczu br. Puchar przechodni Zarz. Okr. Zw. Zaw. Transp. i Drogowców przypadł w udziale założce V Oddz. PKS w Zduńskiej Woli. (tw)

### Najlepsze oddziały PKS w Kutnie i w Zduńskiej Woli

Ponad 18.203 tys. zł wynosi wartość zobowiązań, zrealizowanych w ramach sztafety podjętej przez pracowników Woj. Przeds. PKS w Łodzi dla uczczenia 20-lecia PRL i IV Zjazdu partii.

PKS i innych dokonano podsumowania realizacji zobowiązań. Wyróżnili się załogi oddziałów: VIII w Kutnie (przynano jej propozycje oraz dyplom uznania) III i II w Łodzi oraz V w Zduńskiej Woli.

Wzrost w kutnowskim oddziale PKS, który był inicjatorem sztafety, odbyła się uroczystość na której w obecności przedstawicieli KL i KW PZPR, dyrektorów Woj. Zarz. Dróg Publicznych i Woj. Przeds.

Jednocześnie dokonano oceny wyników odpowiedzialności za przelot w I półroczu br. Puchar przechodni Zarz. Okr. Zw. Zaw. Transp. i Drogowców przypadł w udziale założce V Oddz. PKS w Zduńskiej Woli. (tw)

## Wielkim głupcem nazywa Goldwatera Harry Truman

Republikański kandydat na prezydenta, senator Barry Goldwater, zwołał na 12 sierpnia br. naradę partii republikańskiej „na szczycie“. Wystosował on zaproszenia do 16 gubernatorów, 12 kandydatów na gubernatorów z ramienia partii republikańskiej oraz b. prezydenta Eisenhowera i b. wiceprezydenta Nixona oraz do wielu innych działaczy partyjnych.

Tymczasem amerykański sekretarz handlu, Luther Hodges, na przyjęciu zorganizowanym przez partię demokracji w Charlotte (Północna Karolina), jako pierwszy czcionek obecnej administracji zaatakował oficjalnie senatora Goldwatera, zarzucając mu m. in., iż „nie przejawia troski o pokój, zarówno w naszym kraju, jak i na świecie“.

Bardzo krytycznie wyrażał się również o senatorze Goldwaterze b. prezydent USA, Harry Truman w rozmowie z dziennikarzami, jaką odbył w miejscowości Independence, w stanie Mis-

souri. Nazwał on republikańskiego kandydata na prezydenta „wielkim głupcem“ oraz użył w stosunku do niego wielu innych epitetów. Mówiąc o szansach partii demokratycznej w jesiennych wyborach prezydenckich, Truman określił je w stosunku 4:1 lub 5:1 na korzyść demokratów.

### R. Kennedy zorganizuje kampanię przedwyborczą Johnsona?

Prezydent Johnson zaproponował Robertowi Kennedy'emu, by objął funkcję kierownika i głównego organizatora jego kampanii przed wyborczej. Jak twierdzą poinformowane koła waszyngtońskie, minister sprawiedliwości nie zdecydował jeszcze czy przyjmie tę ofertę. Zarówno Biały Dom, jak i Departament Sprawiedliwości od mówiły na razie komentarzy na ten temat.

Dругi krąg afery mięsnej — przypomniany — polegał na sprzedawaniu w sklepach nieewidencjonowanego mięsa i przetworów pochodzących z kradzieży.

Ale! Świerczewskiego 149 (dwieście metrów od siedziby sądów i prokuratury stołecznej...) Tu jednak kierowniczką sklepu — Papińska, okazuje się bardziej wylewna.

Papińska powiedziała bowiem: „Tak, przyznaje się, że miałam w sklepie nie księgowane wyroby mięsne. Przyjmowałam je na tzw. „podkład“ od prywatnych masarzy. Dzieliłymi się zyskiem — otrzymywałam 20—25 procent. Ale musiałam tak po-

steępować, żeby uzyskać pieniądze dla dyrektorów w MHM. Dyrektorowi Gradowskiemu dałam 22 tysiące, a jego zastępcy — Ruchalskiemu — 11 tysięcy...“

Prowadzący śledztwo przyjęli wyjaśnienia Papińskiej z rezerwą, wiedząc bowiem z praktyki, że we wszelkich aferach gospodarczych i lapówkowych podejrzani starają się bardzo często wskazywać rzekomych współwiników spośród swoich przełożonych. Ale, oczywiście, i ten trop śledztwa nie został zaniebany...  
Równoległe — posuwając się innymi tropami — śledztwo natrafiło na trzeci krąg afery mięsnej, krąg leżący „na styku“ z prywatną inicjatywą. Na wyniki trzeba było jednak trochę poczekać.  
Czternastu podejrzanych prywatnych przedsiębiorców masarskich (na ogół-

na liczbę w Warszawie — ponad 20) przyznaje się do uprawiania procederu, polegającego na kupowaniu mięsa w uspołecznionych „sklepach mięsnych, albo bezpośrednio od kierowców, konwojentów i pracowników Zakładów Mięsnych, Rzeźni Miejskiej i Chłodni Mięsnej, przerabianiu tego mięsa na wędliny, które następnie dostarczali do niektórych sklepów MHM, „Delikatessów“ i innych placówek handlowych. Oczywiście cały ten

obrót nie był objęty księgowością ani owoch prywatnych masarni, ani — uspołecznionych sklepów.  
Tak oto niektóre uspołecznione sklepy przejęły w stolicy funkcje paserów. Z „pożytkiem“ — oczywiście — dla siebie i dla prywatnych masarzy, którzy w ten sposób niemal do minimum zmniejszyli możliwość „wpadki“.

W tej fazie śledztwa ujawnił się czwarty krąg afery, obejmujący niektórych pracowników administracji handlu mięsem (dyrekcje MHM, dyrekcja zjednoczenia) oraz krąg płyt: grupę pracowników i instytucji związanych z mięsem: Wydział Handlu Prezydium St. RN, Państwowej Inspekcji Handlowej i niektórych innych organów administracyjnych.

Wyjaśnienia aresztowanych — a stanowili oni już liczną grupę — coraz

silniej obciążały niektórych nieuczciwych przedstawicieli tych placówek i instytucji.  
Tak np. zatrzymani w toku śledztwa kierownicy sklepów, „dumaczyli się“, iż „trzeba było dawać lapówki dyrektorowi MHM i jego pełnomocnikom, żeby utrzymać się na stanowisku, uzyskać przydziały towaru. Trzeba było mieć „zaprzyjaźnionego“ (czytaj przepuklionego) kontrolera — żeby się nie „czepiał“. „Oni żądali, a my co? Przecież z własnych mizernych pensji nie mogliśmy na to dawać. Musieliśmy więc kraść i oszukiwać klientów“.

Taki sam schemat rozumowania przedstawiają też nieuczciwi prywatni masarze. W interpretacji drugiej — „zainteresowanych stron“ natomiast — sama rzecz wygląda odwrotnie: ta sama rzecz nie żądał, przeciwnie — to pierwi „wmusza“ tym drugim lapówki. Nie jednak nie zmienia faktu, że jedni dawali, drudzy zaś brali (często, żeby część tpu „podać dalej“ — jako, że istniała tu swoista szczebelkowa organizacja).

Przerzucanie odpowiedzialności dotyczy nie tyle faktów, ile inspiracji do przestępstwa. Problem ten rozstrzygnie sąd, my zaś — idąc za tymi myślami autora artykułu w „Polityce“ — wróćmy do chronologii wypadków. Do wydarzeń towarzyszących trwającemu jeszcze śledztwu.

O wydarzeniach tych, o dalszych aresztowaniach w „wysokich sferach mięsnych“ — we wtorkowym, ostatnim odcinku relacji ze śledztwa w sprawie afery mięsnej.

## MIEŚSO 2)

# Kandydaci na studia

w opiniach przyszłych wychowawców

# Fabryka piorunów

(Dokończenie ze str. 1)  
Zgodnie z dezyderatami ministerstwa, obniżyliśmy nieco stopień trudności pytań egzaminacyjnych, a jednak wyniki były gorsze, niż w latach poprzednich. Dla przykładu — tylko 26 osób uzyskało na egzaminach pisemnych oceny czwórki i wyżej, zaś w ubiegłym roku — 48 osób. Na samych piątkach przeszli tylko jeden kandydat, a poprzednio — osiem. Najgorzej

wypadli kandydaci przy takich pytaniach, gdzie należało odrobić pomysłów, z wyuczonymi definicjami było mniej kłopotu. Np. w jednym z zadań z fizyki podawało dwie różne ilości cieczy o różnej temperaturze i zapytywano, jaka będzie średnia temperatura po zmieszaniu. Odpowiedź jest dość prosta, ale większość zdających nie potrafiła jej udzielić, bo takiego czy podobnego zadania

w szkole akurat nie przerabiać.

**MÓWI PROROKTOR POLITECHNIKI ŁÓDZKIEJ — PROF. DR MIECZYSLAW SERWIŃSKI:**

Obowiązuje w naszej uczelni egzamin wstępny z fizyki, z matematyki i języka obcego. Do egzaminu z fizyki nie wprowadzaliśmy żadnych zmian i tutaj wyniki wskazują, że kandydaci tegoroczni nie byli ani lepsi, ani gorsi niż w latach poprzednich. Faktem jest jednak, że w roku ubiegłym egzamin wstępny zdało blisko 65 procent zgłoszonych, zaś w tym roku — zaledwie 53 procent. Zdecydował o tym egzamin z matematyki. Na poszczególnych wydziałach w pracach pisemnych z tego przedmiotu notowaliśmy od 30 do 65 procent ocen niedostatecznych. Zadania były właściwie niezbyt trudne, ale — nietypowe, wymagające umiejętności matematycznego myślenia. Choć pewne zastrzeżenia mogli budzić stopień jasności redakcji jednego z nich, to jednak okazały się one znacznie lepszym, niż stosowane poprzednio kryterium sprawdzenia wiedzy i inteligencji kandydatów.

Przy stałe zwiększającej się liczbie zgłoszeń na Politechnikę, taki egzamin „sprawnościowy” staje się dla nas jedynym wyjściem, jeśli chcemy wybrać najzdolniejszych i najbardziej predystynowanych do funkcji przyszłych inżynierów i naukowców.

Już w tym roku zabrakło u nas miejsca dla stu osób, które choć słabiej od innych zdały przeciętne egzamin z wyjątkiem pozytywnym. Żadne interwencje nic tu nie mogą pomóc. Zaś w roku przyszłym prawdopodobnie konkurencja będzie jeszcze ostrzejsza.

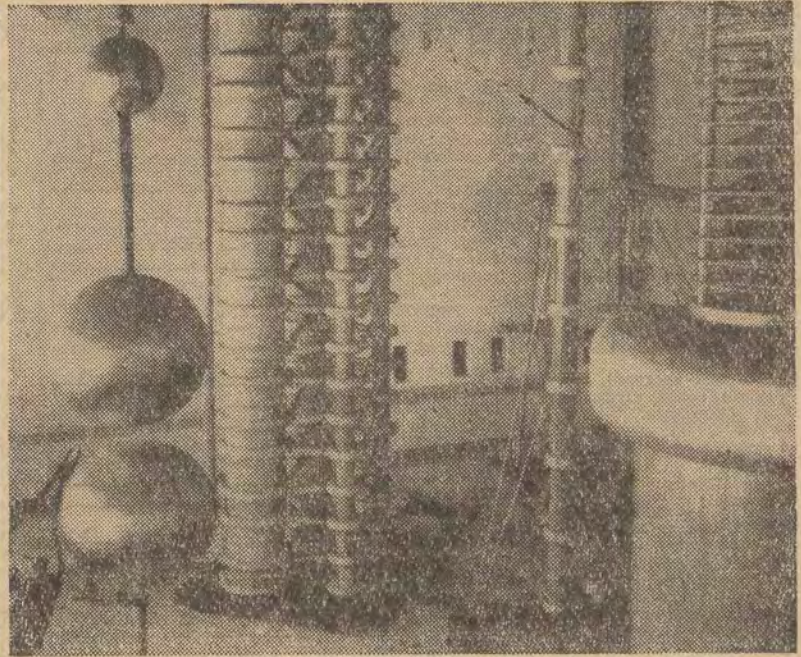
\*\*\*  
Dla pełnej jasności obrazu, dodajmy jeszcze od siebie, że we wszystkich uczelniach kandydatów byli lepiej przygotowani z języków obcych, gdyż wprowadzenie tego przedmiotu, jako obowiązkowego składowa egzaminów wstępnych, wyraźnie „zmobilizowało” szkoły średnie.

Dodajmy również, iż zartężył się niemal całkowicie różnica w przygotowaniu kandydatów w poszczególnych środowiskach społecznych. Mniejsze były też dysproporcje między młodzieżą z wielkich miast i ośrodków prowincjonalnych.

Sądymy, że zarówno władze szkolne, jak i rodzice przyszłych kandydatów na studia, wsłuchajmy się do naszych trosk i uwag naszych rozmówców.

Rozmowy przeprowadził:  
**JULIAN BRYSZ**

**Łało — okres upałów i przelotnych burz.**  
**Łało — wspaniała okazja do zaprezentowania Czytelnikom „fabryki” „gromów”**



**G**romowładny Zeus ma w Łodzi nie być jakich konkurentów. Nie noszą wprawdzie białych, długich szat i nie mają krecoń, jak mitologiczny bóg, bród. Ich wiek — ok. 25 lat. Ich strój — nie różniący się niczym specjalnym. A przecież ci młodzi ludzie posiadają niesiagalną, zdawałoby się, moc mitologicznego boga — ujarzmiają pioruny. Czują to w naszym mieście, w fantastycznej dla laika „fabryce gromów”, zwanej w języku fachowców laboratorium techniki wysokich napięć.

Przed kilku dniami po raz pierwszy w Polsce sztuczne pioruny o nie notowanym dotychczas w kraju napięciu 3.200 tys. wolt na rozkaz gromowładnych konkurentów Zeusa, uderzyły tu w przygotowany z góry cel. Celem zaś był pierwszy w Polsce, skonstruowany także w Łodzi, potężny transformator — „stopięćdziesiątka” (150 MVA mocy).

Transformator mimo, że zainstalował 24 silne pioruny oraz kilkadziesiąt słabszych, dzielnie oparł się temu bombardowaniu. Poskrumaczone pioruny odetchnęły pełną piersią...

Jakże krótko można wyrazić to, co kosztowało tysiące godzin żmudnej, kłopotliwej pracy ca-

łego szlaku fachowców łódzkiej „Elty”.

Wnętrze „fabryki piorunów” fascynuje swą niezwykłością. Przede wszystkim rzucają się w oczy błyszczące, wielkie złote kule, przycięzione do wysokich, sięgających niemal stropu, słupów, potężne pomarańczowe kolumny oraz podobna do bramy triumfalnej ramiona ozdobiona srebrnymi łazurami.

Nasz cicerone, młody inżynier Jerzy Pawliczak objaśnia, że kule to po prostu iskierki, służące do pomiaru wysokiego napięcia, wytwarzanego przez transformator probierczy. Transformator probierczy, to z kolei okragłe pomarańczowe kolumny. Brama triumfalna okazuje się zaś „zwykłym” układem ucinającym udary. Za pomocą generatora otrzymuje się napięcie udarowe rzędu 3.200 tys. wolt.

Cała hala widoczna jest jak na dłoni z bocznego pomieszczenia pełnego tajemniczych pulpitów z dziesiątkami guzików oraz aparatów do fotografowania tego, co dzieje się w hall.

Pierwszy pacjent laboratorium — transformator 150 MVA wjechał do „fabryki piorunów” mając już poza sobą pokąsaną porcję rozmaitych prób napięciowych, których celem było uchwycenie ewentualnych usterek w jego budowie. Pod tym

względem zdał egzamin pomysłnie. Tu, w laboratorium miały odbyć się próby „piorunów”. W warunkach podobnych do naturalnej burzy, należało bowiem ustalić czy transformator jest odporny na wyładowania atmosferyczne. „Akcje” przeprowadzało 10 młodych inżynierów, wychowanek Politechniki Łódzkiej, uczniów prof. Jezińskiego i doc. dr Michała Jabłońskiego, którzy patronowali „operacji” 3 pełne dni, od świtu do nocy trwały próby. I chociaż ta burza odbywała się bez gromów i szerszłtych błyskawic, to jednak pioruny bez przerwy uderzały w transformator.

Przy pulpitem z setką guzików stał inż. Ryszard Sobocki, ten sam, który przed 3 laty razem ze swym kolegą Iwo Finkiewiczem, rozpoczął pracę w „Elcie” i wraz z kilkoma innymi budował też „fabrykę piorunów”.

Rozpoczęły się dramatyczne chwile, pełne napięcia i wysiłku nerwów. Od tego, jak zareaguje transformator na ciskane w niego gromy, zależało przecież jego „być, albo nie być”. Udar serca transformatora mógł w jednej mikrosekundzie zamienić go w kupa szmelcu. Niełatwa i długa byłaby praca przy regenerowaniu transformatora, „nieboszczyka”.

Inż. Ryszardowi Sobockiemu drętwiały już palce od sterowania. Jego oczy śledziły bacznie mikroamperomierz — podstawowy przyrząd, który orientował go przy wysyłaniu gromów. Obok niego stał nie mniej zderzeniowy projektant transformatora probierczego inż. Leszek Kopczyński i doc. dr Michał Jabłoński. Pozostali koledzy utrwalali na taśmie filmowej kształty udaru i napięcia powstające w różnych punktach transformatora. Te zdjęcia były ostatecznymi sędzią.

„Stopięćdziesiątka” w tych dniach opuszcza miejsce swego urodzenia — łódzką „Elte”. Po szynach wiaduczych do laboratorium wjeżdżają następne transformatory wysokiej mocy. „Stopięćdziesiątka” zbudowana została na adoptowanej w Łodzi licencji zagranicznej. Dalsze transformatory będą budowane już na dokumentacji, która opracowana zostanie w biurze konstrukcyjnym „Elty”. Fabryka piorunów nie będzie więc próżnowała. Do roku 1966 postanowiono wykonać i przebadać transformatory o mocy 240 MVA/220 kV i 240 MVA/110 kV.

Nie wątpię ani przez chwilę, że i to trudne zadanie zająga „Elty” wykonana na piątkę.

**WACŁAW KASPEZAK**

Foto: Leon Olejniczak



**Mało kto wie, że Łódź — miasto przemysłu ma liczne grono poetów. Wśród nich sporą grupę stanowi poetyka młodzież. Z jej dorobkiem pragniemy zapoznać naszych Czytelników.**

## Witryna młodych poetów

**ROMAN GORZELSKI JEST NAUCZycIELEM. W BR. UKAZE SIĘ NAKŁADEM WYDAWNICTWA ŁÓDZKIEGO PIERWSZY TOM JEGO WIER SZY PT. „TRZY BLUESY”. ZAJMUJE SIĘ ON TEUMACZNIEM POEZJI I PROZY Z JĘZYKOW: ANGIELSKIEGO I ROSYJSKIEGO. JEST LAUREATEM KILKU NAGRÓD POETYCKICH. W PRZYGOTOWANIU NOWY TOM WIER SZY PT. „MOJE IMIONA”.**

**PATRZYŁEM JAK BUDUJĄ DOM**

Każda ściana czuje swoją cegłę  
zostawia miejsce na słońce do okien  
na krokli zostawia miejsce  
pochyla sufit by czas przestał płynąć  
i słów tak ciepłych wiatr nie wywiał chwyty  
taki był dom wznoszony w pamięci  
teraz nasze spotkania w tamtym miejscu  
liczba pokryły w listopadzie  
i kilka razy spadł już na nie śnieg  
czasami pociąg stamtąd deszcz przywiezie  
i myśl o stole, nad którym nie ma naszych rąk  
Warszawa, maj—czerwiec, 1964

\*\*\*  
Lisici nadmiar owinął w noc stoczoną ziemię  
ładnie droga wciąż idzie do ciebie pod dom  
dla czegoś dzień nabrzmiewa i wyciąga cienie  
i otwiera zebrał oczy tamtym snom  
aniol wtedy nie przyszedł — ty jesteś zmęczeniem  
Łódź, marzec, 1964

**WYCHODZENIE Z WODY**

To powietrze wyrasta jak potężne drzewo  
i wystawa galezie liście wysychają  
i znikają tam w górze bo nadchodzi jesień  
oczu w mui wpatrzonych  
piętwy pompują wodę aż otwarte usta  
pozostawia ślady na piasku przybrzeżnym  
a muszle grzebią w sobie uchwili niepokój  
one nigdy nie wyjdą by oglądać zieleni  
w której milczy ukryte pobierane słońce  
Częstochowa, kwiecień 1964

Płotki zaczęły krążyć niebawem po jego śmierci. Najpierw za kulami teatrów, w tawernach odwiedzanych przez aktorów, komediopisów i teatralnych bywałków; potem przeniknęły do salonów, ale nie były to płotki groźne — ot, takie żółtawki na temat zmarłego, którego zazdrośczone sławy, powołania, talentu, i gdy w 1623 roku, siedem lat po śmierci, ukazała się pierwsze pełne wydanie komedii, kroniki i tragedii pana Williama Shakespearę, nikt nie poddał w wątpliwość, że autorem tych dzieł był człowiek nazwiskiem Shakespeare ze Stratfordu nad Awonem.

**TILKO AKTOR?**

Dopiero w XIX wieku różni uczeni, badający twórczość Szekspira i literaturę epoki elżbietańskiej zaczęli zgłaszać zastrzeżenia, mnożyć wątpliwości, szukać dowodów i uzasadniać twierdzenia, jakoby domniemany autor w rzeczywistości był tylko aktorem. W ciągu z ósmego wieku napisano tysiące książek, rozpraw i artykułów na ten temat. „Przaciwiczy” Szekspira podkreślali, że właściwie nie o nim nie wiadomo prócz tego, że się urodził, że zajmował się kłusownictwem, ożenił z Anną Hathaway, miał z nią troje dzieci i występował w teatrze, gdzie trano sztuki, których autorstwo mu przypisywano. Skąd — wolali niektórzy uczeni — u prostaka, człowieka z gminy, który nigdy nie wysunął nosa poza teren wsypy, ta znajomość świata, ludzi, problemów historii i współczesności? Autor owych wielkich dzieł — nie tylko niezwykły, lecz także blisko związany z cionym, królowej Elżbiety, znawcą praw i historii, psychologiem i politykiem, poliglotą i globotratterem. To nie mógł być Szekspir — st. rdzali antyszekspirowe — lecz był to ktoś, kto miał powody do ukrywania swego autorstwa. Obrońcy Szekspira — a wśród tych

również nie brakło maniaków i pseudouczonych — odpięli ataki postępując się nieraz tą samą bronią co ich przeciwnicy. Np. na twierdzenie, że autor dzieł Szekspira musiał doskonale znać Italię, odpowiadali m. in. argumentem, że tak być nie musiało, ponieważ nikt, kto zna ten kraj, nie popełniłby błędów, jak popełnił Szekspir w „Dwóch panach z Werony” mówiąc o podróży morskiej odbytej między miejscowościami położonymi w głębi ładu.

**TAJEMNE SŁOWO**

Pierwszym i najważniejszym kandydatem na autora „używającego pseudonimu Szekspir” — stał się Francis Bacon. Absolwent uczelni w Cambridge, prawnik, piastujący wysoki urząd dworski, ogłosił wiele rozpraw z zakresu prawa nauk ścisłych i filozofii, nie mógł jednak — z racji swego stanowiska i pozycji — pisać dla teatru pod własnym imieniem. Zwolennicy teorii Bacon — Szekspira podkreślają, że w dziełach Szekspira (często stosowanych w epoce elżbietańskiej) wskazyjących, iż prawym autorem jest Bacon. W 1885 roku powstało nawet „Towarzystwo Francis Bacona”, którego zadaniem było rozwijanie i propagowanie tej teorii.

Jako ciekawostkę metod rozszyfrowania tekstów szekspirowskich przez „baconistów” można przytoczyć argument jednego z najplodniejszych obrońców tej teorii Sir Edwina Durning-Lawrence'a. Tajemne słowo „honorificabilitudinitatibus” użyte w „Straconych zachodach miłosnych” rozszyfrował on według jednego z używanych w epoce elżbietańskiej kluczy jako łaciński zwrot „Hi ludu F. Baconis nati tuiti orbi” co oznacza „te sztuki, F. Bacona dzieła, sa zachowane dla świata”.

**A MOŻE MARLOWE**

W 1857 roku ukazała się obszerna praca Williama i Elisabeth Friedmanów, specjalizujących się w kryptografii, omawiająca różne sposoby rozszyfrowania dzieł Szekspira celem odnalezienia ich „prawdziwego autora”. Do jakości przedziwnych wniosków można dojść w próbach odgadnięcia, kto mógł być autorem dzieł Szekspira drogą rozszyfrowania poszczególnych słów czy symboli, możemy przekonać się na przykład dedykacji sonetów Szekspira, Są one dedykowane komuś ukrytemu, jak literami W. H. Otóż, rzeczniczy teorii, że pseudonim Szekspir używał znany dramaturg Christopher Marlowe — najpoważniejszy, obok Bacona, kandydat na Szekspira — powiadała, że jest to skrót oznaczający Walsinghama — nazwisko Sir Thomasa Walsinghama, przyjaciela i protektora Marlowe’a. Inny „antyszekspirowiec” twierdzi, że W. H. oznacza Walter Raleigh i że to właśnie lord Raleigh ukrywał się pod nazwiskiem Szekspira.

Wspomnieliśmy o Marlowe, trzeba więc przypomnieć, że istnieje sporo opracowań, również poważnych autorów — upatrujących w tym rówieśniku Szekspira autora nie tylko „Volpone’a” lecz także „Hamleta” i wszystkich pozostałych dzieł stratfordzkiego. Operują się oni na analizie tekstów i stylów obu pisarzy. Argument, że dzieła Szekspira powstały po śmierci Marlowe’a który został zamordowany podczas wojny w tawernie w 1593 roku, obalają oni zaprzeczeniem... mord. W ogłoszonej niedawno pracy „Morderca człowieka, który był Szekspirem”, amerykański historyk literatury Calvin Hoffman przeprowadza wywód, że Marlowe nie został zamordowany, lecz ukryty przez swego możnego protektora Walsinghama w związku z grzącym pisarzu skazanym za szpieg. Marlowe miał uciec na kontynent po sflingowaniu „morderstwa” i tu napisał dzieła Szekspira, przemycane do Anglii i rozpowszechniane przez Walsinghama.

**„TRZEŚNIEWIŁOŃNIA”**

Wśród kandydatów na Szekspira

znalazł się również Edward de Vere, 17 hrabia Oxfordu. Ten arystokrata pisał wiersze i sztuki, patronował ludziom pióra i teatru. Znał grekę i łacinę, przełożył na angielski Owidiusza, znał też francuski i włoski, wiele podróżował. Był dzielnym rycerzem, a w jego herbie lew potrząsał włócznią. Stał też przyjaciele obdarzył go przydomkiem „Spears akor” — potraśniający włócznią. Wystarczyło przestawić dwa człony tego przydomka, aby otrzymać nazwisko „Shakespeare”. Rzecznicy tej teorii twierdzą również, że „ciemna pani” z sonetów Szekspira to dama dworu Elżbiety — Anna Vavasor, ukochana lorda.

Inne kandydaty, to hrabia Derby, hrabia Rutland, hrabia Essex, a nawet księżna Pembroke. Istnieje również teoria, że różne dzieła Szekspira pisał różni autorzy. Przypisuje ona na przykład autorstwo „Henryka IV” i „Henryka V” faworytowi Elżbiety, doświadczonemu Robertowi Devereux, innemu lordowi Essex; zaś autorstwo „Burzy” szanownemu podróżnikowi i odkrywcy — Walterowi Raleigh.

Spór o to, czy Szekspir ze Stratfordu był autorem najwspanialszych dramatów w historii ludzkości — trwa. I jakkolwiek przytaczająca większość szekspirologów uważa wszelkie teorie odnośnie innego autorstwa za mrzonki — nie nie zadowolą, by spór ten wygasł. Warto o tym przypomnieć właśnie teraz, kiedy świat cały czci pamięć genialnego pisarza ze Stratfordu — człowieka, który w „Wiele hałasu o nic” ustami Ciarki powiedział:

„Urodzliwość to dar fortuny, lecz czytanie i pisanie idą z przyrodzenia”.

**BOLESŁAW MARJAŃSKI**

**WACŁAW KASPEZAK**

Foto: Leon Olejniczak

## czyli wszystko dla wszystkich

W jednym z hoteli w Miami Beach (USA) widać w pokojach tabliczkę z takim apelem: „Jeżeli nie możecie u nas zasnąć, nie pomstujcie od razu na nasze łóżka. Sprawdźcie najpierw wasze sumienia”.

Zona pana Miecia wypełniła kupon totka i snuje głośno plany:  
— Jak wygram, to kupię sobie elegancki piaseczek.  
— A jak nie wygrasz? — pyta pan Miecio.  
— Wtedy ty mi kupisz.

Najstarszą pustynią świata jest zapewne pustynia Namib w Afryce południowej. Namib istnieje co najmniej milion lat. Sahara, a przynajmniej znaczna jej część, jeszcze 10 tysięcy lat temu była kwitnącą puszcza.

Przemysł amerykański przygotował już materiał budowlany dla ludzi, którzy wy-

jadają na Księżycu. Materiał ten będzie można również spożywać, ponieważ składa się z proszku mlecznego, maki pszennej, krochmalu, kaszy kukurydzianej i płatków owsianych.

Z tego jadalnego materiału można również wykonywać meble. Kosmonauci będą więc mogli stopniowo zjadać swe meble i domki.

„Letape” — nazwa ce remoni zaślubin — oznacza właśnie połączenie ręk. Wieczorem młodzi chłopcy rzucają kamienie na dach domu młodożeńców tak długo, aż państwo młode zgodzą się na spełnienie najrozmaitszych życzeń.

Jakie kary grożą w Laosie za zdradę małżeńską? Otóż gdy me-



Bez słów...

żatka zostanie po raz pierwszy złapana na zdradzie — jej kochanek płaci wysoką karę. Jeśli przychwyta ją po raz drugi — płaci sama. Za trzecim razem płaci... małżonek. Uzasadnienie: jest za bardzo głupi, albo ofer-

ma...  
W jednym z amerykańskich urzędów stanu cywilnego kilka młodych panien zażądało, aby ich przyszli mężowie stwierdzili uroczystość wobec urzędnika, że nigdy... nie wybiórą się na Księżyc. Urzędnik z całą powagą odebrał od młodzińców przysięgę i dopiero potem udzielił ślubu.

Ogłoszenie w „Toronto Star”: Jeśli zamierzasz się ożenić albo sprawić sobie jakiś inny mebel — w moich sklepach znajdziesz wszelkie typy i formy po okazjonej cenie!

Aby zastąpić swoje

urlopowe ustroicie przed oczyma ciekawych, Brigitte Bardot zbudowała wokół siebie posiadłość w St. Tropez mur z cementu, który wchodzi 20 m w głąb morza. Władze powołała do ochrony piękna krajobrazu wycofały swój protest.

## Krzyżówka

Poziomo: 1. Żona Herkulesa. 5. Krajanka buraka cukrowego pozbawionego cukru. 6. Drzewo liściaste. 8. Zwierze amerykańskie niedźwiedziowate. 11. Odciepy brzeg od postawu sukna. 14. Rzeka w Zach. Afryce. 15. Nakładane na obuwie. 16. Duża rzeka w Azji Wsch. 17. Narodowość. 18. Masa plastyczna służąca do formowania sztukaterii. 19. Nazwiska 2 słynnych włoskich śpiewaczy kabaretowych. 20. Bezgłos. 23. Dzielnica Warszawy. 25. Poeci. 26. Zdolność spostrzegania lub myślenia. 27. Rocznik.

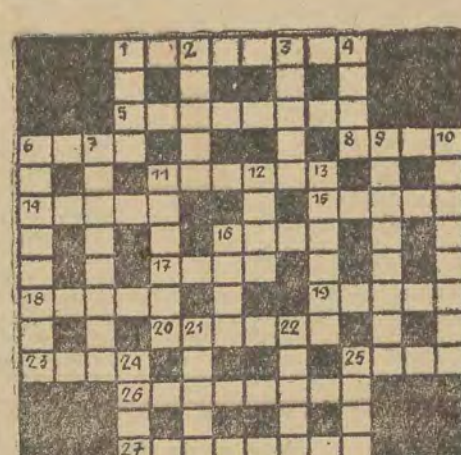
Pionowo: 1. Ulubiona śpiewaczka opery lub operetki. 2. Dawnie niedziela turecka lub tatarska. 3. Ptak domowy. 4. Pismenne zawiadomienie o fakcie, mającym znaczenie dla wykonania umowy gospodarczej. 6. Rak morski bez kleszczy porażający jako przysmak. 7. Sławny włoski skrzypek — wirtuoz. 9. Kryształowy odbiornik radiowy. 10. Branka Achillesa odebrana mu przez Agamemnona. 11. Ptak w pięknym barwnym upierzeniu. 12. Stopa wierszowa. 13. Wódz rzymski, który zbudował w Rzymie Panteon, akwedukt i termy. 16. W mit. gr. okret, na którym Jazon wraz z towarzyszami przedsięwzięt wyprawę do Kolchidy po złote ramię. 21. Przenaczenie. 22. Imię żeńskie. 24. Dopyw Wisły. 25. Stan w USA.



— Ludzie, dwóch musi wysiąść, bo łódź przeciężona!...



— A gdybym pani nie posłuchał i teraz otworzył oczy?!



# MODA MODA

Wiemy z wielu znanych doświadczeń urlopowych, że okres lata nie zawsze jest pasmem słonecznych, upalnych dni. Będą więc przezorniejsze wcześniej i wybierając się na wypoczynek, zaopatrzymy się również w przeciwdeszczowe i cieplejsze okrycia. Dotyczy to szczególnie zwolenników campingu i sobotnio-niedzielnego weekendów, zwłaszcza, gdy w ruch idą motocykle i skutery.



Sytuacje te wymagają takiego ubioru nawet w najpiękniejszą pogodę; jazda na motocyklem, zimne wieczory i noce w namiocie zmuszają do zakładania swetrow, płaszczów i kurtek ochronnych, welnianych spodni i ciepłych skarpet. Nie znaczy to, że w takich okolicznościach musimy wyrzec się elegancji; przeciwnie — moda campingowo-wycieczkowa, a więc i ta na niepogodę i słotę, najdobitniej wyraża obecną modę kolekcyjną, jest niejako beniaminkiem tej ostatniej. Zawiera ona wszystkie sportowe elementy, o których pisałam już niejednokrotnie, a przede wszystkim służy funkc-

nia odważne i kontrastowe (ze stawiamy nawet różne wzory i kolorystykę), pasy z innymi pasami, kratki z paskami, paski z kwiatkami). Nie muszę chyba powzrozić się nad takimi pewnikami campingu, jak swetry (najmodniejsze mają grubą, fakturową spłot) i bluzki dzianinowe (najmodniejsze polo); warto natomiast zwrócić uwagę na triumfalny powrót sportowego stroju — kalesony (zwłaszcza na Marynarkę i w deszczu) oraz skarpetki — podkolanówek — bardzo barwnych i wzorzystych (do spodni — spodni, do „bermudów”).

Jeśli chodzi o głowę, to w okolicznościach powyższych mo-

Plaszcze i kurtki nieprzemakalne i ochronne (szuczne włókno, podgumowane i impregnowane tkaniny) mają więc karczki, duże kieszenie nakładane lub przecięte z palcami zapinanymi na guziki, pagony na ramionach, rękawy reglanowe, albo swobodnie wszyte, zapinają się jedno lub dwurzędowo, a także na zamki błyskawiczne, posiadają dużo stebnówek. Charakterystyczna jest zwłaszcza kurtka pikowana (w pasy) o rękawach i kołnierzu z grubej dzianiny, zapięta na zamki błyskawiczne. Spodnie występują w 3 postaciach: tradycyjne długie (cieple z elastyczną lub wełną), krótsze z popeliny, plótka, nawet grubego kretonu w łwiatki, krótkie szorty (obcisłe, pasek na szlufkach) i wreszcie najmodniejsze „bermudy” (obcisłe, przed kolana z giadłkami, kraciastej, pasiastej lub kwiecistej bawełny).

## Kacik iezvkowy ...wakacyjny

Nazwy, które nadawali morzom, górą i rzekom okoliczni mieszkańcy, łączą się zwykle z jakimiś dostrzeżeniami przez nich cechami charakterystycznymi tych wód lub wzniesień terenu, albo ze zjawiskami przyrody. „Płica” np. ma prawdopodobnie związek z „płyn”, „płić”, gdyż szybko toczy swe wody. Druga większa rzeka w woj. łódzkiej, Warta, wywodzi swe imię od rzeczownika „wart”, który znaczy „prąd”, „Wisła” w swej przeważającej części — „wis” zawiera indoeuropejski pierwiastek tkwi w nazwach rzek Wisłok i Wisłoka na Podkarpaciu. Dodać trzeba, że wiele miejscowości leżących nad rzekami lub w ich okolicy przyjęło „rzeczne” nazwy.

Nie zawsze łatwo jest dziś rozszyfrować pochodzenie (etymologię) pradawnych nazw. Toteż w stosunku do niektórych istnieją różne teorie. Tak jest np. z nazwą „Bałtyk”. „Morze Bałtyckie”, „Mare Balticum” — po raz pierwszy nazwał je Adam z Bremy ok. r. 1070. Wspomniał przy tym, że miano to nadał morzu okoliczni mieszkańcy i uzasadniał, iż pochodzi ono od łacińskiego „balteus” — pas („zatoka owa dlatego nazywa się Bałtycka, że na modłę pasa dąży długim traktem z krajów scytyjskich do Grecji”). Szwed Fraetorius w w. XVII wywodził nazwę Bałtyku od litewskiego „baltis”, co znaczy „biały” (Łotysze nazywają Bałtyk „Baltus Juras” — Białe morze), ale twierdzenie jego uznane zostało później za bezpodstawne. Ostatnia wreszcie teoria, dziś uważana za najbardziej prawdopodobną, głosi, że „Bałtyk” pochodzi od wyrazu „blato” — tak nasi przodkowie Słowianie nazywali wielką wodę. Z północny przeniesimy się teraz na południe Polski, do jej najpiękniejszego zakątka — Tatr. Nazwa to bardzo stara, bo utrwalona już w XIII-wiecznych dokumentach. Skąd się wzięła? Pierwszy entuzjasta i badacz naszych najwyższych gór, Stanisław Staszic, odrzucił wywód z w. XVIII, według którego Tatry wzięły nazwę od przemarszu przez nie hord tatarskich. Sam uważa miano Tatry za nazwę pochodzenia słowiańskiego. Pierwotni Słowianie wyrazem „turtur” określali skały.

\*) Oprac. na podstawie „Słownika geograficznego” J. Staszewskiego, W-wa 1959 r.

★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA”

## DOM BEZ KLUCZA

— Aha, czy byłabyś tak dobra wy tłumaczyć mi przed Barbarą, że nie mogę dotrzymać jej towarzystwa, jak to obiecałam? — Miss Minerwa skinęła głową. — Leć już, leć! — powiedziała. — Zazdroścę ci tego wszystkiego. Pierwszy raz w życiu żałuję, że nie urodziłam się mężczyzną! John Quincy poszedł do hotelu „Reef and Palm” plaży. Wszędzie panował słoneczny spokój. Kilko rozleniwionych turystów wylegiwało się na piasku; inni, żywotniejsi, szkicowali małe, wielkości kartek pocztowych, widoczki w miejscu, gdzie zaczynały się rafy. Wielki biały statek zawiał do portu, wyrzucając z kominów kłęby czarnego dymu. W oddali spozstrzegł grupkę hawajskich kobiet, zanurzonych po szyję w wodzie, które przerwały na chwilę pogawędkę i poszukiwanie morskich specjalów.

John Quincy minął willę Arleny Compton i dotarł do terenu, należącego do hotelu „Reef and Palm”. Na plaży, w najbliższym sąsiedztwie hotelu, jakaś starszawa Angielka siedziała na składanym stołeczku przed rozpiętym na stalugach płótnem. Usiłowała najwzdorniej uwiecznić jakiś fragment tego urzekającego krajobrazu, na próżno jednak, gdyż John Quincy rzuciwszy okiem przez jej ramie na płótno, stwierdził, że obraz jest okropny. Obejrzała się i spojrzała na niego niechętnie, jak gdyby protestując przeciwko nieproszonemu krytykowi. Zrobiło mu się przykro, że pochwycała jego pobłażliwe i ironiczne zarazem spojrzenie.

John Quincy poszedł z nimi do recepcji, gdzie japoński urzędnik obrzucił ich niechętnym spojrzeniem: najwidoczniej miał jeszcze żywo w pamięci wypadki ubiegłego dnia. Siła niemal, słowo po słowie, trzeba było wyciągać z niego informacje. Owszem, pan i pani Brade zatrzymali się w hotelu. Przyjechali w zesłą sobotę statkiem „Sonoma”. Pana Brade chwilowo nie ma w hotelu. Pani Brade jest na plaży i maluje piękne obrazy.

— Panie Winterslip — powiedział — prosilbym, żeby pan usiadł przy oknie i nie spuszczał oka z tej damy. Gdyby wstała i zmierziała do hotelu, niech mi pan da znać. Następnie zaczął skrupelnie przeszukiwać niedźnie umeblowany pokój, poruszając pod nosem: „No, szanowny panie Brade, zobaczymy, co też pan tutaj ma?”

# Mieszkańcy Śródmieścia dotrzymali słowa

**W BE. AKCJA CZYNÓW SPOŁECZNYCH OBJĘŁA WSZYSTKIE ŚRÓDMIEŚCIE. KOMITETY DOMOWE I BLOKOWE, MŁODZIEŻ I ROBOTNICZY, INTELIGENCJA, ORGANIZACJE SPOŁECZNE DLA UCZCZENIA 20-LECIA PRL I IV ZJAZDU PARTII POWAŻNIE ROZSZERZYLI ZAKRES SWOICH CZYNÓW.**

Duża część wykonanych prac dotyczyła porządkowania terenów zielonych. Wartość tego czynu określa się na blisko 122 tys. zł. Przekopano i zasiano trawę na przeszło 67 tys. m<sup>2</sup> ziemi, przegrabiono 39 tys. m<sup>2</sup>, odgruzowano prawie 7 tys. m<sup>2</sup> powierzchni. Udział w tych pracach wzięło ponad 7 tys. osób ofiarowując 15,5 tys. godzin pracy. Niezależnie od tego komitety domowe wykonały wiele zieleńców wokół swych posesji. Podwórka wzbogaciły się o trawniki, które w sumie wynoszą prawie 77 tys. m<sup>2</sup>. Posadzono około 4 tys. drzew i krzewów i 2 tys. kwiatów.

Wśród terenowych komitetów PJJN najbardziej wyróżniły się komitety nr nr 5 i 8 oraz komitety blokowe nr nr 32, 3 i 4. Duży wysiłek podjęły komitety domowe przy

ogrodzeniu skweru przy ul. Jaracza (róg Armii Ludowej), uczniowie Technikum Budowlanego nr 3, Szkoły Rzemiosł Budowlanych, pracownicy Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego nr 1 i Przemysłowa Straż Miejska.

Wśród terenowych komitetów PJJN najbardziej wyróżniły się komitety nr nr 5 i 8 oraz komitety blokowe nr nr 32, 3 i 4. Duży wysiłek podjęły komitety domowe przy

## POGODA

Jak podaje PIHM, dziś w Łodzi będzie zachmurzenie duże z opadami ciągłymi. W ciągu dnia większe przejśnienia oraz możliwości przelotnych opadów. Temperatura maksymalna 20 st. C. Wiatry umiarkowane z kierunków zachodnich.

## Jak spędzimy niedzielę

- Wystawy w Parku Mickiewicza
- Weekend nad jeziorem

Mimo figlów pogody odbędą się jednak jutro imprezy mające na celu umiłowienie mieszkańców Łodzi niedzielnego wypoczynku. Oto w Parku im. Mickiewicza o godz. 16 odbędzie się kolejna impreza z cyklu „Łódzkie zespoły artystyczne mieszkańców miasta na 20-lecie”. Organizatorami są: Komitet Łódzki ZNS, Wydz. Kultury Prez. RMS i ref. kultury DRN. W programie m.

in. piosenki, tańce i monologi w wykonaniu studentów PWSTiP im. Leona Schillera oraz tradycyjny quiz z nagrodami pt.: „Co wiesz o historii Polski Ludowej”.

Z kolei KID ZMS-Górna wspólnie z Łódzkimi Zakładami Radiowymi organizują w ramach niedzielnej sportowej zbiórki wyjazd 5 zespołów do Lucina k. Płocka.

## Galernicy z „Bremerhaven”

Pytałem go dlaczego nie poszedł do pracy, a on odpowiedział: jestem głodny. Dozdoł do niego kilku gestapowców i zaczęli go bić bykownikami. Wtedy on skoczył do Odry. Wasilewski jest pochowany w Policach, ale miejsca w którym leży nie znam. Na statek miał obcy nie mógł wejść, gdyż z ładu był zbudowany specjalny most, a na początku jego stała w huce straż...

O śmierci Wasilewskiego dowiadujemy się także z listu Ryszarda Zdunicyka, pisanego z Polic 16 maja 1940 roku do kolegi w Zgierzu.

„Kochany Kolego! W pierwszych słowach mego listu donoszę ci, że jestem zdrowy co tobie życzę z całego serca. Pracuję nadal przy wózku. Stasiek też pracował przy wózkach. Pracuję na godzinę 80 fenigów. Pracujemy 10 godzin, co trzecia niedziela jest wolna. Jestem w tym samym miejscu, co byłem, jest mi bardzo tęskno za Stasiem. Z nim przeważnie rozmawiałem, zawsze go pocieszałem. Ale trudno, nie ma go. Nie mógł tego wszystkiego znieść. Meczylili go do ostatniego dnia. Wziął więc i skoczył do rzeki. Jak ja to ustyszałem, to wybiegłem zaraz, ale już był w wodzie. Marynarz rzucił mu zaraz koło ratunkowe, ale go nie złapał. Rzucił linię, na końcu której był hak. Zahaczyli go za nogę i wyciągnęli. Było to przed południem. Nad wieczorem przyjechali z trumną i zabrałi ciało. Pisało u nas o tym w gazecie. Wszystko co miał w szafce to my zabrałi. Kończąc swój list, zasylam Wam serdeczne pozdrowienie. Nie gniewajcie się, że tak prędko nie pisalem, ale nie miałem listu a w pocztówce tego nie mogłem Wam napisać”.

(Dokończenie ze str. 1)  
Fytalem go dlaczego nie poszedł do pracy, a on odpowiedział: jestem głodny. Dozdoł do niego kilku gestapowców i zaczęli go bić bykownikami. Wtedy on skoczył do Odry. Wasilewski jest pochowany w Policach, ale miejsca w którym leży nie znam. Na statek miał obcy nie mógł wejść, gdyż z ładu był zbudowany specjalny most, a na początku jego stała w huce straż...

O śmierci Wasilewskiego dowiadujemy się także z listu Ryszarda Zdunicyka, pisanego z Polic 16 maja 1940 roku do kolegi w Zgierzu.  
„Kochany Kolego! W pierwszych słowach mego listu donoszę ci, że jestem zdrowy co tobie życzę z całego serca. Pracuję nadal przy wózkach. Stasiek też pracował przy wózkach. Pracuję na godzinę 80 fenigów. Pracujemy 10 godzin, co trzecia niedziela jest wolna. Jestem w tym samym miejscu, co byłem, jest mi bardzo tęskno za Stasiem. Z nim przeważnie rozmawiałem, zawsze go pocieszałem. Ale trudno, nie ma go. Nie mógł tego wszystkiego znieść. Meczylili go do ostatniego dnia. Wziął więc i skoczył do rzeki. Jak ja to ustyszałem, to wybiegłem zaraz, ale już był w wodzie. Marynarz rzucił mu zaraz koło ratunkowe, ale go nie złapał. Rzucił linię, na końcu której był hak. Zahaczyli go za nogę i wyciągnęli. Było to przed południem. Nad wieczorem przyjechali z trumną i zabrałi ciało. Pisało u nas o tym w gazecie. Wszystko co miał w szafce to my zabrałi. Kończąc swój list, zasylam Wam serdeczne pozdrowienie. Nie gniewajcie się, że tak prędko nie pisalem, ale nie miałem listu a w pocztówce tego nie mogłem Wam napisać”.

(kas.)

## Wysokie odznaczenia dla zasłużonych łodzian

W sobotę wiceprzewodniczący Prezydium RN m. Łodzi - Edward Wróblewski wręczył odznaczenia nadane z okazji 20-lecia PRL zasłużonym łodzianom.

**KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI** otrzymali: Stanisław Ziemia - prezes Spółdzielni Inwal. Niewid. im. 19 Stycznia, Genowefa Łazarek - dyrektor PP „Delikatesy”, Krystyna Bilska - pracownik Studia Oprac. Filmów, doc. Roman Izykowski - profesor Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej.

**ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI** otrzymali: Czesław Kucharski - z-ca prezesa Okr. Zw. Spółdz. Inwal., Janusz Drewnowski - dyrektor „Inwestprojektu” w Łodzi, Józef Szymański - mistrz krajowi.

**SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI** otrzymali: Edmund Boroński - pracownik Prez. DRN Łódź-Górna, Antoni Biecki - mistrz krawiecki.

## WAŻNE TELEFONY

Pogot. Miłicyjne 07  
Pogot. Ratunkowe 09  
Straż Pożarna 08  
Kom. MO m. Łodzi 292-22  
Inform. kolejowa 581-11  
Inform. telefoniczna 03

## TEATR

**TEATR POWSZECHNY** (Obr. Stalingradu 21) g. 19.30 „Drzewa umierają sycząc”  
g. 21.30 „Srebrny krzyż zasługi”  
3.8. - jak wyżej

## WYSTAWY

„GALERIA 20” (Piotrkowska 202). Wystawa malarstwa i sztuki użytkowej czynna godz. 10-18 z wyjątkiem niedziel.  
\* \* \*

## PALMIARNIA

- g. 10-18  
\* \* \*

## ZOO

(ul. Konstantynowska 6-10) czynne od godz. 9-19.

## MUZEJA

**MUZEUM SZTUKI** (Włocławskiego 36) nieczynne.  
**MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE** (Pl. Wolności 14) nieczynne.  
**MUZEUM HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO** (Gdańska 13) Wystawa pt. „Pierwsze lata władzy ludowej” czynne godz. 10-17. Czynne 3.8. nieczynne.

## MUZEUM WŁOKNIENICTWA

(Piotrkowska 282) tel. 461-15) nieczynne. Zgłoszone wykładki będą przyjmowane w godzinach od 10-17.

## KINA

**POLONIA** (Piotrkowska 67) „Czarny żwir” od lat 18 (NRf) dod. „Dziesięć losów” (pol.) godz. 15, 17.30, 20.  
3.8. - jak wyżej

**WISŁA** (Tuwima nr 1) „Wojna trwa” od lat 16 (wl.) dod. „Niedziela na wsi” (pol.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20.  
3.8. - jak wyżej

**WOLNOŚĆ** (Przybyszewskiego 16) „Cartouche zbójca” (panorama) od lat 14 (franc.) godz. 15, 17.30, 20  
3.8. - jak wyżej

**WŁÓKIENIARZ** (Prochnika 16) „Dwa złote colty” (panorama) od lat 16 (USA) godz. 15, 17.30, 20  
3.8. - jak wyżej

**ZACHĘTA** (Zgierska 26) „Strzelba z Neversinje” (panorama) od lat 12 (ros.) dod. „Goraca strzela” (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20.  
3.8. „Smierć Tarzana” od lat 12 (czes.) dod. „Malarz z Montmartru” (franc.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20.

**POKÓJ** (Kazimierza 6) „Maszyna i niedźwiedź” (radz.) skład. godz. 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25.  
3.8. „Zbrodnia” (panorama) od lat 16 (wl.-fr.) dod. „Kibice na start” (pol.) godz. 15.45, 18, 20.15.  
3.8. „Złoty człowiek” (panorama) od lat 12 (weg.) dod. „Nad Tatrami” (pol.) godz. 15.45, 18, 20.

**STYLLOWY LETNIE** (Kilińskiego 123) „Herbaciarnia” „Pod Księżycem” (panorama USA) dod. „Przeziwora” (pol.) godz. 21. (Kino czynne tylko w dni pogodne)  
3.8. - jak wyżej

## CO? GDZIE? KIEDY?

PATRY LETNIE (Sienkiewicza 40) „Mysz, która ryknęła” (ang.); dod. „Życie trwa” (pol.) g. 21 (Kino czynne tylko w dni pogodne)  
3.8. - jak wyżej

**ADRIA** (Piotrkowska 150) „Dwa oblicza zemsty” od lat 16 (USA) dod. „Barwy Pienu” (pol.) godz. 10, 13, 16, 19.  
3.8. - jak wyżej

**DKM** (Nowotki 27) „Rany w lesie” (pol.) od lat 16 (franc.) dod. „Statek odplywa o świcie” (radz.) od lat 12 (czes.) dod. „Wiosna” (pol.) godz. 17, 19.  
3.8. - jak wyżej

**DWORCOWE** (Dw. Kalliskiego) „Gwiazdy spotyka ją się w Moskwie” (radz.) godz. 10, 11.20, 12.40, 14, 15.20, 16.40, 18, 19.20, 20.40.  
3.8. - jak wyżej

**HALKA** (Krawiecicka 3-5) „Pamiętnik myszy” - składany (USA) g. 12.30, „Zabawa na sto dwa” od lat 16 (ang.) dod. „Przed startem” (pol.) godz. 16, 18, „Alibi nie wystarczy” od lat 18, (czes.) dod. „Notatnik kubiański” (radz.) g. 20.30.  
3.8. „Zabawa na sto dwa” godz. 16, 18, „Alibi nie wystarczy” g. 20.

**EDK** (Traugutta 18) „Zona dla Australijczyka” (pol.) panorama od lat 12 (czes.) dod. „W Turzowie” (pol.) g. 20, 3.8. „Smierć w siodle” od lat 12 (czes.) dod. „Pamiętnik pani Hanki” (panorama) od lat 16 (pol.) dod. „W Turzowie” (pol.) g. 20, 3.8. „Smierć w siodle” od lat 16, 18, „Pamiętnik pani Hanki” godz. 20.

**MŁODA GWARDIA** (Zielona 2) „Klimaty” (panorama) od lat 18 (fr.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20.  
3.8. - jak wyżej

**MUZA** (Pabianicka 173) „My z IX A” od lat 14 (czeski) godz. 13, „Ha raki” (panorama) od lat 16 (jap.) godz. 15, 17.30, 20. 3.8. „Harakiri” (panorama) od lat 16 (USA) dod. „Bajki” g. 13 „Gwiazda szeryfa” (USA) od lat 12 (fr.-wl.) 3.8. jak wyżej godz. 17, 19.

**PIONIER** (Franciszkańska 23) „Tajemnice Paryża” (panorama) od lat 14 (fr.-wl.) dod. „Diabły” (pol.) godz. 15, 17.30, 20.  
3.8. - jak wyżej

**DYZURY APTEK**  
Piotrkowska 165, Armii Czerwonej 53, Zgierska 146, Plac Wolności 2, Rzgowska 51, Gdańska 23, Włocławska 42.  
3.8.  
Ossowskiego 4, Pabianicka 215, Główna 50, Karolewska 46, Piotrkowska 25, Pl. Kościelny 3, Piotrkowska 225.

**DYZURY SZPITALI**  
i Klinika Pol.-Gln. AM. ul. Curie-Skłodowskiej 15 - przyjmuje rodzaje i chore ginekologiczne z Dzielnicy Górna, z Dziełska 1-5, tel. 538-76.

niety Widzew z 12 Rejonowej Poradni „K” oraz z Dzielnicy Bałuty z rejonowych poradni „K” IV Obwodzie, z ulicy Z. Pacanowskiej, Marynarzkiej i Liebalt.

**ROMA** (Rzgowska nr 84) „Pechowiec na prerii” od lat 12 (USA) dod. „Mexico-Express” (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 3.8. - jak wyżej

**SOJUSZ** (Piatowcowa 6) „Młś Uszatek” (NRD) pr. skład. godz. 13.45, „Telefona towarzyski” (panorama) od lat 16 (franc.) dod. 14.45, 17, 19.15.  
3.8. „Trudne godziny” od lat 14 (radz.) dod. „Odpowiedź” (pol.) g. 17, 19.

**STOKI** (Zbocze) „Historia 304tej ciężkiej” od lat 7 (pol.) godz. 13.30, „Atak w mgle” (panorama) od lat 16 (NRD) dod. „W minucie pamięci” (pol.) godz. 15.30, 17.45, 20. 3.8. „Atak w mgle” godz. 15.30, 17.45, 20.

**STYLLOWY - STUDYJNE** (Kilińskiego 123) „Świata na mordercę” od lat 16 (franc.) dod. „A w niedziele nad Wisłą” (pol.) godz. 13.15, 15.30, 17.45, 20. 3.8. „Świata na mordercę” godz. 15.30, 17.45, 20.

**STUDIO** (Lumumby 7-9) „Dziecięce marzenia” od lat 7 (radz.) godz. 15, „Przygodki Hucka” od lat 12 (USA) panorama dod. „Bycza awantura” (pol.) godz. 17.15, 19.30.  
3.8. „Garaz śmierci” od lat 18 (ang.) godz. 17.15, 19.30

**STUDIU** (Park Ponia-towski) „Porucznik Marynin” (radz.) g. 21.30. nieczynne

**STUDIU** (Park Heleń-owy) „Latający profesor” (USA) godz. 20.30. 3.8. nieczynne

**TATRY** (Sienkiewicza 40) „Co wiem o Popielu”, „Piosenka - wiosenka”, „Ptasia wyspa” godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, „Jak być Kochanką” od lat 18 (pol.) dod. „Gdzieś w Polsce” (pol.) godz. 18, 20.15.  
3.8. „Co wiem o Popielu”, „Piosenka, wiosenka”, „Ptasia wyspa” godz. 16, 17, „Moderato Cantabile” (panorama) od lat 16 (fr.-wl.) dod. „Nadzieja i inne wiersze” (pol.) godz. 18, 20.

zakładaniu i urządzaniu świetlic oraz placów zabaw. To, że dotychczas dzielnica uzyskała 7 nowych świetlic przyblokowych, a 3 są już na ukończeniu - to zasługa właśnie poszczególnych komitetów. Dużo czasu poświęcono także na porządkowanie placów zabaw i drobne remonty szkół oraz przedszkoli. Wartość pracy w tej dziedzinie określa się sumą przeszło pół miliona złotych.

Wiele prac dotyczyło odświeżenia wnętrza Pomalowanego gólem 26 tys. m<sup>2</sup> ścian i sufitów. Na wyróżnienie zasłużyła młodzież i rady pedagogiczne LO przy ul. Nowotki 16, przy ul. Wólczańskiej 202 i inne. Komitet rodzicielski przy Szkole Podst. nr 3 przeprowadził remont instalacji elektrycznej i wod-kan., w Szkole nr 96 wykonano systemem gospodarczym naprawę ogrodzenia.

Naturalnie zdarzały się również niedociągnięcia. W wielu wypadkach lokatorzy nie mogli porządkować swych podwórtek, bo nie usunęto na czas gruzu po remontach. Tak było np. przy ul. Nawrot 6, Piotrkowskiej 157, Sienkiewicza 24. Prace komitetów domowych hamował także niedostatek zaopatrzenia materiałowego ze strony ADM. Przy ul. Sterlinga 9 musiano np. wstrzymać malowanie ogrodzenia, bo... zabrakło farby. Przy ul. Nowotki 44 z tego samego powodu nie wymalowano okien i balkonów. Przy kładzie świadczą o niedostatecznie bliskiej jeszcze współpracy komitetami administratorów z komitetami domowymi. Bo przecież jak informuje MZBM Śródmieście - farby nie brakuje..

(kas.)

## Na osiem skontrolowanych sklepów — w sześciu nadużyto

### Nieczyste warzywno-owocowe interesy

Do Państwowej Inspekcji Handlowej wpłynęło ostatnio sporo skarg klientów sklepów Łódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej. Przeprowadzona w ciągu 3 dni przez inspektora PIH kontrola w 8 sklepach tej placówki wykazała aż w 6 punktach, że skargi te są jak najbardziej uzasadnione. Jest to zjawisko bardzo niepokojące - na 8 skontrolowanych sklepów - aż w 6 popielaniu nadużyto. Tracił oczywiście klient.

I tak w sklepie nr 8 (Wróblewskiego 62) - sprzedawano jabłka wartości 4 zł po 6 zł za kg, kapustę zamiast 2,40 po 3,20 i marchew o 50 gr drożej. W sklepie nr 12 (Al. Politechniki 27) kalafior i kapustę niższego gatunku sprzedawano drożej (kalafior po 5,50 zamiast 4,10, kapustę po 3,20 zamiast 2,60). Podobne kalafiorowe operacje przeprowadzono w sklepie nr 2 (Włocławska 133). Na ul. Rzgowskiej 236 (sklep 6) oferowano klientom winię w 50 proc. zniżki, które powinny pójść na śmietnik - po 14 zł za kg. W sklepie nr 5 (Wojska Polskiego 42) i w kiosku nr 13

na Dworcu Kaliskim klienci kupowali towar według wagi brutto.

Niemal we wszystkich sklepach inspektorzy PIH znaleźli towary o zmniejszonej wartości handlowej (to znaczy takie, które nie odpowiadały warunkom gatunku, do którego zostały zakwalifikowane). To wszystko było możliwe i nie wzbudziło czujności klientów, jako że kierownicy sklepów nie uważali za właściwe wywieścić cen warzyw i owoców, które - jak wiadomo - są sezonowe i bardzo zmieniają się.

Sprawy nieuczciwych sprzedawców zostały skierowane do sądu.

### Ogród ze szklanym pawilonem

Nowy ogród jordanowski w osiedlu Widzew-Zachód, założony niedawno pomiędzy ulicami Józefa, Szpitalną i Konstytucyjną jest niemały. Ma półtora hektara powierzchni, huśtawki, kregle, przyrządy gimnastyczne i stoliki z parasolami od Wifamy i ZPB im. Hanki Sawickiej oraz pięknie położony wśród drzew szklany pawilon (dar MZBM - Widzew). Rzeczą ważną dla rodziców: bawiacie się tam dziećmi są pod stałą opieką wychowawczą kierownika ogrodu.

Aleki wytyczali, żywopłot sądził i inne prace w ogródku wykonał w czynie społecznym, z okazji 20-lecia, ZMS-owcy z Widzewa, pracownicy MZBM i aktywiści Terenowego Komitetu FJJN nr 13. (al)

Jako człowiek, które obrażnie dziewczynki. i nędra wielu ludzi

Są tu więc przede wszystkim zdarzenia związane z codziennym życiem domu rodzinnego i najbliższych sąsiadów, są też „ewenementy” jak ślub, je im sens ogólny, i pewnym stopniu, po prostu, np. tradycyjna majówka w Zaglębnikach lub pierw

Z tego, co wyżej na obrzydzenie dziewczynki. i nędra wielu ludzi

Są tu więc przede wszystkim zdarzenia związane z codziennym życiem domu rodzinnego i najbliższych sąsiadów, są też „ewenementy” jak ślub, je im sens ogólny, i pewnym stopniu, po prostu, np. tradycyjna majówka w Zaglębnikach lub pierw

Do takich właśnie przyjęć wydawniczych z liczb bez wahania debiutanta powieść wspomniawia Honoraty Chrościelewskiej pt. „Córka tego co tramwaje Łódzkie”, str. 264, cena 15 zł.)

Rzecz dzieje się w latach trzydziestych, na bałuckim przedmieściu, w jednej z charakterystycznych dla peryferii Łodzi parterowych posesji, z licznymi oficynkami i przybudówkami, małym ogrodem i rozległym podwórkiem, na którym w ciepłszych porach roku koncentruje się, „zycie towarzyskie” mieszkańców. Główną bohaterką, a zarazem narratorką powieści jest dziewczynka w wieku przedszkolnym o wymyślnym imieniu: Korona, a treść książki - to długi ciąg zdarzeń - powzednięt i odświętnych, absurdalnych pomurki spraw bardzo dotkliwych: bezrobocie w jednym lub drugim

kierunku, to znaczy albo uczynić z tego dziecka zupełnie grup tassa, albo - na odwrót - istota przemardra, rozumująca ka dregiami dojrzałego człowieka. Wielkim sukcesem Chrościelewskiej jest - moim zdaniem - to, że nie przegięła pałki w żadną stronę, prezentując inteligentnie dziecko w jego naturalnej postaci i podkreślając, przy tym zresztą właściwie dzieciom w ogóle upodobania do konkretnego i dostojności.

„Córka tego co tramwaje Łódzkie”, str. 264, cena 15 zł.)

„Córka tego co tramwaje Łódzkie”, str. 264, cena 15 zł.)

Książki czekają na was  
**Ciekawy debiut**

